Nr. 334 — We Lwowie, Sobota dnia 2 Grudnia 1893. — Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 5.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przesilenie francuskie.

Lwów 1. grudnia.

Przesilenie francuskie jeszcze nie załatwione. Zasługuje ono z wielu względów na uwagę. Gabinet Dupuy'a podał się do dymisji, nim jeszcze na podstawie cyfr miał sposobność przekonać się, czy posiada zaufanie większości izby deputowanych. W tym samym dniu, w którym prezydent ministrów złożył deklarację, wymierzoną otwarcie i energicznie przeciw radykalizmowi i socjalizmowi, wniósł socjalista Jaures interpelację w sprawie stanowiska rządu wobec ostatniego wielkiego strejku. Dupuy pragnął, by dyskusja na ten temat zakończyła się tego samego dnia, a tem samem byłaby także sytuacja wyjaśniona. Wotum ufności izby byłoby mu dało możność usunięcia z gabinetu członków radykalnych i zastąpienia ich ministrami umiarkowanymi; a Dupuy nie wątpił, że takie wotum uzyska. Deklaracja rządu dobre zrobiła wrażenie na ławach republikanów umiarkowanych i zdawało się, że się zanosi na walkę pomiędzy przyjaciółmi obecnego porządku społecznego, a jego wrogami. Chwiejni deputowani zdecydowali się jednak prowadzić jeszcze dyskusję na drugi dzień. W międzyczasie radykalny minister finansów Peytral znalazł sposobność do przygotowania zamachu.

Na sobotniej radzie gabinetowej objawił zamiar ustąpienia z gabinetu, poczem jego przyjaciele rozpuścili w izbie pogłoskę, że on i jego dwaj koledzy radykalni podali się do dymisji, że zatem gabinet nie jest już kompetentnym. Dupuy, miasto to przyznać, trzymał się strony formalnej sprawy i gdy go który z deputowanych zapytał, czy prawdziwemi są pogłoski o rozpadnięciu się gabinetu, odrzekł, że gabinet stoi jeszcze cały. Protestowano. Jaures i Millerand cofnęli interpelacje, bo istotnie istniało przesilenie, podczas którego nie można było prowadzić rozpraw. Żaden z przyjaciół rządu nie znalazł tyle przytomności umysłu, by postawieniem nowej interpelacji wymusić głosowanie, może brakło po temu wskutek wymijającego zachowania się prezesa ministrów dobrej woli, a sam Dupuy nie znalazł jakoś środka, by zmusić izbę do mówienia. Nie pozostało nic innego, jak zamknąć posiedzenie pod wrażeniem, że większość opuściła gabinet, konsekwencje były naturalne. Na radzie gabinetowej w której trzej członkowie radykalni już nie uczestniczyli, uchwalił rząd ustąpić. To się stało, ale wśród sytuacji niejasnej.

Okoliczności bowiem, wśród jakich upadł Dupuy, są szczególne. Bez głosowania, bez wotum nieufności, runął gabinet niejako sam w sobie, właśnie wtedy, kiedy jego deklaracja zdawała się zadowolić większość parlamentu. Pewne wyjaśnienie w tej mierze daje porównanie między składem gabinetu, a wynikiem ostatnich wyborów. Dupuy stał na czele gabinetu, będącego rezultatem koncentracji republikańskiej. Siedzieli w tym rządzie obok siebie republikanie umiarkowani i radykalni. Tymczasem wybory wydały większość umiarkowaną. Wobec tego rekonstrukcja gabinetu była rzeczą wskazaną. Dziwiono się jeno, że jej p. Dupuy nie przeprowadził natychmiast po wyborach, a w każdym razie przed zebraniem się parlamentu. Skoro istniała umiarkowana większość republikańska, i rząd powinien być jednolity. Miał się jednak temu sprzeciwić prezydent rzeczypospolitej, p. Carnot, który był zdania, że izbie deputowanych powinien się przedstawić w całości ten gabinet, który kierował wyborami. Z pewnego punktu widzenia zapatrywanie to było niezawodnie słuszne i konstytucyjne, ale — jak pouczają fakta — niezbyt praktyczne. W danym wypadku byłoby było lepiej, gdyby rekonstrukcja gabinetu była nastąpiła pierwej, gdyby jednolity rząd był się przedstawił jednolitej większości republikańskiej. Dzisiaj sposób, w jaki upadł gabinet p. Dupuy, nie rzuca zbyt korzystnego światła ani na parlament, ani na ministrów.

Sposób wyjścia z przykrej sytuacji naturalnie się znajdzie, ale charakterystyczną jest rzeczą, że, mimo istnienia większości parlamentarnej, przesilenie trwa tak długo i że pan Carnot nie może znaleźć odpowiedniego prezydenta ministrów. Na chwilę wysunęło się nazwisko pana Spullera, byłego towarzysza i intimusa Gambetty, który już miał przyjąć poruczoną sobie misję. W dzisiejszych depeszach sytuacja jest już jednak zmienioną. Prezydentem ministrów ma być Kazimierz Perier. Powtarzamy: że ma być. Czy nim będzie, to się dopiero pokaże.

Ustawa budownicza

dla mniejszych miast i miasteczek, oraz wsi.

Na ostatniej sesji przedłożył Wydział krajowy Sejmowi projekt ustawy budowniczej dla pomniejszych miejscowości, t. j. dla wsi i mniejszych miast i miasteczek. Dla braku czasu nie wszedł już powyższy projekt w drugiem czytaniu na porządek dzienny izby i został Wydziałowi krajowemu zwrócony wraz ze sprawozdaniem i odnośnym projektem komisji administracyjnej. Najważniejszą zmianą, jaką komisja w swym projekcie wnosiła, jest niewymaganie stawiania jakichkolwiek budynków z materjału ogniotrwałego, zatem ani przy budynkach piętrowych, budowach ze sklepieniami i suterenami, ani też przy budowach na cele publiczne i przemysłowe. Natomiast zaznaczyła komisja w swem sprawozdaniu, że zabezpieczenia od pożarów szukać należy w oddaleniu od siebie budynków, słomą krytych.

Wydział krajowy pragnąc zapewnić przyjęcie swego projektu przez Sejm, zgodził się z powyższym wnioskiem komisji i odstąpił od żądania, ażeby nawet w poszczególnionych wyżej wyjątkowych wypadkach, używano materjału ogniotrwałego.

Wydział krajowy sądzi wszakże, że w każdym razie drugi zasadniczy warunek bezpieczeństwa od ognia, to jest ściśle oznaczona odległość budynków, jednakże nietylko słomą, ale i gontem lub deskami krytych, winien być w ustawie z całą konsekwencją, niedopuszczającą żadnych wyjątków, wprowadzony, jeśli ma być mowa w ogóle o zabezpieczeniu zarówno przeciw pożarom, jak i przeciw coraz dalej idącej parcelacji gruntów rustykalnych. Z tej przyczyny nie może Wydział krajowy przedewszystkiem podzielać zdania komisji, która przyjmując w zasadzie i tylko 10-metrową odległość między budynkami z materjału nieogniotrwałego, czyni równocześnie odległość tę zawisłą od okoliczności, czy na nią miejsce dozwala, w przeciwnym zaś wypadku proponuje jako minimalną odległość przestrzeń czterometrową.

Gdy z praktyki dotychczasowej i opinji znacznej ilości wydziałów powiatowych o pierwotnym projekcie ustawy budowniczej dla wsi jest wiadomo, że wszelkie ustawą dozwolone wyjątkowe ulgi stają się na wsi regułą, a co niemniej ważne, dają dogodną sposobność do nadużywania władzy urzędowej ze strony organów miejscowych, przeto stałoby się, że z reguły — zdaniem Wydziału krajowego — nie dozwalałoby miejsce na pozostawienie 10-metrowej przestrzeni między domami, stawianemi z materjału nieogniotrwałego, natomiast regułą tą stałaby się odległość czterometrowa. Taki stan rzeczy wręcz uniemożliwiłby należyte przestrzeganie policji ogniowej, jak niemniej wszelką poprawę stosunków na przyszłość.

Wydział krajowy ustanowił w swym projekcie odległość budynków, gontem krytych, na 10 metrów, a słomą lub tym podobnym materjałem na 15 metrów, — gdyż wychodzi z założenia, że ustawa powinna bronić używającego do pokrycia dachu gontów, zatem droższego i nie z taką łatwością jak słoma, zapalnego materjału.

Wydział krajowy proponował również w swym projekcie, ażeby rada gminna była upoważnioną do uchwalania ze względów policyjnych surowszych przepisów tak co do materjału budowlanego, jak i odległości stawianych budynków w ogóle.

Projekt komisji ogranicza pod tym względem radę gminną tylko do wypadków, w których idzie o budowę w częściach gminy, zwarto zbudowanych, a nadto ważność podobnej uchwały czyni projekt komisji zawisłą od zatwierdzenia ze strony rady powiatowej

Zdaniem zaś Wydziału krajowego, nie należy krępować dotychczasowej atrybucji władzy miejscowej, zwłaszcza, że mogą zachodzić wypadki, w których leżeć może w interesie mieszkańców pewnej części gminy, ażeby właśnie ta część, jakkolwiek mniej zwarto zbudowana, podlegała ostrzejszym przepisom policyjno-budowniczym, jak n. p. w miejscowościach, w których znajdują się zdrojowiska, lub uzdrowiska (stacje klimatyczne).

Komisja zmieniła w dalszym ciągu projekt Wydziału krajowego w ten sposób, że w miejscowościach, gdzie znajdują się zdrojowiska, lub uzdrowiska, przy drogach, ulicach i placach, na tej przestrzeni, na której znajdują się mieszkania przeznaczone dla gości kąpielowych, mają być stawiane tylko główne budynki na podmurowaniu, 50 cm. wysokiem, wszelkie zaś inne tylko w podwórzu po za budynkiem głównym.

Komisja opuściła natomiast warunki dalsze Wydziału krajowego, że budynki główne mają stać frontem do dróg, ulic i placów w odległości przynajmniej 10 mtr., bez względu, czy budynek murowany lub drewniany, względnie 15 mtr., jeśliby miał być słomą kryty, że mają być obsadzone drzewami i że odległość zabudowań gospodarskich wynosić ma również 10, względnie 15 mtr. od własnego i od zabudowań sąsiedniego budynku głównego.

Wydział krajowy stawiając powyższe warunki, miał przedewszystkiem na oku cel samej miejscowości i cel budowy, przeznaczonej na pobyt chorego, który obecnie za drogą stosunkowo kwotę, ma jak najlichsze pomieszczenie i to niejednokrotnie w bezpośredniem sąsiedztwie stajen, kloak i gnojowiska. Warunki powyższe nadto opierają się na petycji gości Zakopańskich, podpisanej także przez lekarzy. Z tych powodów Wydział krajowy warunki te w nowym projekcie pozostawił.

Komisja usunęła wreszcie z projektu postanowienia, iż kominów na belkach lub pokładach drewnianych zakładać nie wolno. Wydział krajowy podnosi, że najpierwszą przyczyną licznych pożarów jest właśnie drzewo, albo w komin wpuszczone, albo zbyt blisko do komina przysunięte. Gdyby zatem ustawa dopuszczać miała i nadal te same wyjątkowe postanowienia, wówczas trzeci warunek bezpieczeństwa od ognia, jakim jest murowany komin, będzie również nadal starannie omijany.

Wydział krajowy zwraca uwagę Sejmu na opinję poważnej ilości wydziałów powiatowych, które domagały się nietylko bezwzględnego wprowadzenia kominów murowanych przy nowych budowlach, ale wnosiły nawet, aby postanowienia te rozciągnąć na istniejące już budowle. Jeśli nie można jeszcze domagać się stawiania budowli z materjału ogniotrwałego, by w ten sposób stworzyć stałe bezpieczeństwo od ognia, to w każdym razie — zdaniem Wydziału kraj. — zastąpić je należy odpowiednią odległością budynków i murowanym kominem.

Słów kilka o kredycie włościańskim.

I.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie rozesłał do wszystkich towarzystw, do Związku należących, kwestjonarjusz w sprawie kredytu włościańskiego, w których wychodząc z zapatrywania, że nasze towarzystwa zaliczkowe, przy obecnym swym ustroju, nie są w możności zupełnego zaspokojenia potrzeb kredytu włościańskiego, żąda możliwie wyczerpującej odpowiedzi w kwestjach: *a*) jakie są słabe strony kredytu włościańskiego w obecnych stosunkach, *b*) co i w jakich warunkach należałoby przedsięwziąć dla poprawienia warunków tego kredytu.

Kto zna tylko powierzchownie finansowe stosunki ludu naszego, ten wie, jak ważną jest poruszona obecnie sprawa, a jeżeli kiedy to teraz, przed odbyciem walnego zgromadzenia Związku, zwrócenie uwagi delegatów, w zgromadzeniu udział biorących, na te stosunki, jest na czasie i łatwo przyczynić się może do polepszenia warunków kredytu włościańskiego, którego potrzeb, jak to sam kwestjonarjusz zaznacza, obecny ustrój istniejących towarzystw zaspokoić nie jest w stanie.

Dużo wprawdzie pisano o wyzyskiwaniu ludu i lichwie, jaką tenże opłacać się musi; czytająca publiczność nie bierze jednakże tych rzeczy tak tragicznie, jak one są w istocie, a większość w mniemaniu, że lichwa pozostaje w związku z pijaństwem i marnotrawstwem, przechodzi nad tą kwestją do porządku dziennego, przypisując całą winę tej jednostce, która właśnie w danym wypadku stała się ofiarą wyzysku.

A jednakże nie pijąc i wcale nie marnując swej pracy, lud nasz aż nadto często musi szukać kredytu dla zaspokojenia swych potrzeb, musi płacić lichwę i to taką, o jakiej mało kto ma pojęcie, musi dać się wyzyskiwać i utrzymuje w ten sposób pracą rąk swoich liczne tysiące członków plemienia, które u nas znalazło krainę obiecaną...

Piszący zastrzega się, że nieznane mu są stosunki we wszystkich naszych miastach i mieścinach, atoli znając je w kilku, wnosi i wnosić musi, że wszędzie jest jednakowo, bo wszędzie znajdują się włościanie, potrzebujący chwilowej zazwyczaj pomocy pieniężnej i wszędzie znajdują się ludzie, którzy mu takowej chętnie udzielają, trzymając się przy udzielaniu kredytu tychże samych zasad i sposobów.

Ustęp 11 wspomnianego na wstępie kwestjonarjusza, obejmuje pytanie: „z jakich źródeł uzyskują włościanie kredyt po za Towarzystwami zaliczkowemi i tym podobnemi?“

Odpowiedź na to pytanie łatwa, a z pewnością brzmieć będzie we wszystkich z odpowiedzią nadesłanych kwestjonarjuszach, jednakowo: u żydów.

Tak też jest w rzeczywistości. Żydzi zaspokajają kredyt włościański, a zaspokajają go w ten sposób, że prawie w każdym wypadku kredyt taki pociągnąłby ruinę dłużnika, gdyby tenże kredytu częściej potrzebował. Na szczęście nasz włościanin nie tak często go potrzebuje. Główną porą zapotrzebowania kredytu jest wiosna. Potrzeba zboża na siew, potrzeba na opłatę robotnika, na podatek itp. i wtedy to, gdy pusta stodoła, gdy *gadzina**) do sprzedania nie zdatna, kwitnie era oryginalnych w swoim rodzaju, a sprytnie wymyślonych interesów. Bo trzeba wiedzieć, że pożyczki w tem rozumieniu, jakie zazwyczaj temu wyrażeniu nadajemy, prawie wcale nie istnieją. Piszący, spotykając się ciągle ze skargami, przeciw włościanom wniesionemi, bardzo rzadko natrafiał na skargę, z tytułu pożyczki wytoczoną.

Od czasu wydania ustawy o lichwie włościanin nie znajduje z zasady kredytu tego rodzaju, by mu tytułem pożyczki dano pewną kwotę pieniężną za opłatą procentu. Tego rodzaju interesów prawie się dzisiaj nie robi z włościaninem, bo ten, w niektórych przypadkach, zagrożony licytacją swej własności, dla ratowania się, gotów całą sprawę przedstawić prokuratorowi państwa. Z tą zaś instytucją państwową panowie bankierzy „chłopscy“ po miasteczkach nie lubią się spotykać! Dzisiaj, z postępem czasu, robi się całkiem inaczej, pewnie i bezpiecznie, a z zupełnie tym samym skutkiem t. j. z osiągnięciem procentu, o jakim nasza publiczność nawet przybliżonego nie ma wyobrażenia.

Włościanin, potrzebujący na przykład zboża na zasiew, przyjeżdża do miasta, by nabyć takowe. Składów i kupców zboża jest nawet w małem miasteczku kilkanaście, ale cóż?... wszyscy sprzedają tylko za gotówkę. Zboża na kredyt nie da żyd naszemu włościaninowi, bo takie kredytowanie nie przyniesie mu odpowiedniego zysku. Wie, że na pieniądze musi czekać co najmniej do jesieni, a ceny nie może tak podnieść, by zarobek na korcu odpowiadał jego wymaganiom. Włościanin więc musi się starać o gotówkę, a tej dostarczą mu, ale tylko jako cenę kupna za dostarczyć się mające produkta. Przyciśnięty gwałtowną potrzebą włościanin, sprzedaje n. p. sześć korcy żyta po cenie oczywiście możliwie najniższej, (prawie zawsze o kilka zł. niższej, aniżeli jest cena targowa) i chociaż wie, że takiej ilości ze swego gruntu nie zbierze, zobowiązuje się dostawić kupcowi sprzedane żyto w jesieni. Za uzyskaną gotówkę kupuje tedy u tegoż samego dobrodzieja żyto na siew, na którem ten dobrodziej także oczywiście zarabia.

Dr. Sydon Friedberg.

Z Wilna.

Do *Dz. Pozn.* piszą ze stolicy Litwy: O stosunkach, jakie obecnie panują na Litwie, nie będę się szerzej rozwodził, gdyż to zapewne i bez tego są znane, lecz przystąpię wprost do opisu faktu, który miał miejsce 10. (22.) listopada w Krożach.

*) Tem mianem zwie lud polski w zachodniej części kraju bydło.

NA WESELU.

Wszystkiemi barwami szczęścia promieniał pan młody. Zachwałe szepty zachwytu nie dawały ani na chwilę spocząć jego ustom, a jego ręka nie wypuszczała z uścisków drobnej rączki kobiecej, zajętej nakoniec w wieczyste posiadanie.

Oblubienica, spuszczając oczy trwożnie ku ziemi, płonęła rumieńcem rozkoszy i wstydu. Widocznem było, że pręgierz godów weselnych, pod który stawił jej uczucia zwyczaj, drażni wprawdzie skromność dziewiczą, nie do tego jednak stopnia, by na łup powszechnej ciekawości wystawiona, tknąć nie mogła czary upojeń. Nad koronkowym symbolem czepka, — bo-ć czepskiem trudno nazwać tak powiewne cacko — unosiła się aureola, złożona z tych samych blasków szczęścia, któremi pan młody ściągał na siebie uwagę.

Ściągali ją oboje istotnie, bo szczęście taką jest rzadkością, że gdziekolwiek się pojawi, niepodobna odeń oczu oderwać.

Patrząc na młodą parę, wspominali jedni, że zgasł już dla nich ów błysk najcudowniejszy życia, — inni: panny na wydaniu i kawalerowie — wzdychali cichaczem, pragnąc, by jak najrychlej im także przyszło podobnej doczekać się chwili.

— Szczęśliwi! — oto, co czuła młoda para i co zdawały się mówić oczy całego zebrania.

Tylko moja sąsiadka zachowała dziwnie surowy wyraz twarzy. Jej policzków nie okrasił rumieniec ożywienia, ust zaś ani na chwilę nie tknął uśmiech. Widocznie taki już miała zwyczaj, że ani się nie śmieje, ani nie rumieni — jeno patrzy ciągle dokoła tych dwojgiem marszczych oczu, trwożnych i zasmuconych tam nawet, gdzie wszystko butne i wesołe.

Może to poza, może jej zresztą z tem do twarzy lepiej, niż z ożywieniem radośnem? Czem bo zresztą wytłumaczyć sobie odrętwiałość, urągającą nastrojowi chwili? Nie stara jeszcze, a wcale powabna — na los pani Aniela skarżyć się nie może pod żadnym względem. Ma dwoje podrastających dzieci i męża „ze stanowiskiem“, radcę, tego samego, co *vis a vis* swym wyśmienitym humorem bawi starościnę weselną. Byłażby o niego zazdrośną, albo może posprzeczali się; może nakoniec nie przypada jej dzisiejsze towarzystwo do smaku? Wątpię; znam przecie stosunki i żadna z wymienionych przyczyn tutaj nie może być brana w rachubę.

Zaczyna mnie to irytować; mimowoli czuję, jak także moje wesołe usposobienie omdlewa pod wpływem sąsiadki. Szanuję ją, sympatyzuję z temi oczyma zwłaszcza, ale dziś one stanowczo nie na miejscu. A gdyby tak podrażnić cichą panią, choćby tylko w imię zemsty za to, że mi psuje humor?

Zwracam ku niej uprzejmy uśmiech.

— Cudowna chwila! — prawię. — Mimowoli zazdrość budzi się w sercu. Szczęśliwi!

Jakby ze snu zbudzona, pyta:

— Dlaczego?

Czy nie zabawne pytanie?

— Dlaczego? dlaczego? — podchwytuję, dodając potem z tendencyjnym naciskiem znowu: — Cudowna chwila! Szczęśliwi!

Pani Aniela wpija we mnie badawcze spojrzenie. Trwogi tam już nie ma; marsycielski smutek wypchnął ją, za towarzysza dobierając sobie... oburzenie! Tak; czytam je najwyraźniej w zwiększonych nagle pupilach.

— Chwila! — rzecze ironicznie. — Na chwilę zgoda. Ale...

— Taka chwila staje się punktem wyjścia dla całej armji chwil nowych równie promiennych i uroczych.

Interlokutorka chwyciwszy deserowy nożyk machinalnie poczyna wybębniać nim o talerz w takt — po szybkości sądząc — galopa. Galopem widocznie mkną jej myśli. Wśród tego milczy zamyślona, jak gdyby zastanawiając się, czy naciskowi błyskawicznych myśli dać ujście w słowach. Musiały one w końcu przemódz opór, bo usta zaciśnięte rozwarły się, pytając:

— Czy pan to mówisz z przekonania?

Miałem już odpowiedź na ustach, oczywiście potwierdzającą. Ale pani Aniela z taką mocą przeszyła mnie swem spojrzeniem, że zachwiałem się i ledwie wymijająco bąknąłem: „Zapewne!“

— Ach, zapewne! — zabrzmiał ironiczny jej wykrzyknik. — Gdybyśmy widzieli się po raz pierwszy, możnaby tem zakończyć rozmowę, choćby na zawsze. Ale ze strony dobrych znajomych trzeba czasem zgodzić się nawet na „zapewne.“

— Jakto? — powstałem w obronie własnej. — Pani byłabyś innego zdania?

— Nie, byłabym tylko szczerszą i będę nią, jeśli pan nie masz nic przeciwko temu. Pan żonaty, patrzący przecie jasnemi oczyma na dolę kobiecą, na życie domowe, na małżeństwo...

— Za pozwoleniem — przerwałem zdumiony — czyżby moja żona skarżyła się kiedy na mnie?

Wybuchła cierpkim śmiechem.

— Mój panie — podniosła ze swej strony protest — to już trąci zarozumiałością. Nie będziesz pan przecie mniemał, bym chciała go obrać za powiernika dla skarg na mego męża, gdybym nawet miała jakikolwiek po temu powód. Ale gdzie tam! Pobraliśmy się przecie z miłości. Przytem to najpoczciwszy człowiek, mąż wzorowy, ojciec troskliwy — podobnie jak i pan. A jednak...

Zakończyła westchnieniem pełnem domyślników.

— A jednak? — zagadnąłem uderzony niezwykłym obrotem rozmowy.

Obniżyła nieco ton głosu, rzucając mi pytanie:

— Czy pan naprawdę sądzisz, że pańska żona jest szczęśliwą?

Zrobiło mi się w tej chwili — sam nie wiem, czemu — zimno. Sąsiadka dotknęła struny najdrażliwszej u każdego chyba męża.

— Aby panu osłodzić gorzką pigułkę, ciągnęła dalej, oświadczam bez ogródek, że i ja szczęśliwą nie jestem, co więcej, że, jak sądzę, nie jest nią również ani pani notarjuszowa, ani pani sędzina, ani pani X, czy Y, choć każdą z nas ludzie nazywają szczęśliwemi małżonkami. I czy nie można na pewno przepowiedzieć, że także ta ładna dziewczyna, wkraczająca dziś na drogę, która dla nas, mężatek od dawna, nie ma już nic nieznanego; wkraczająca oczywiście z niezłomnem przekonaniem, że znajdzie tam raj wymarzony, że — twierdzę — i ona osmali sobie skrzydła przy małżeńskiem ognisku, tak samo, jak i myśmy je osmaliły; że i ona po kilku latach, będąc szczęśliwą żoną i matką, nie obroni swego serca od rozgoryczenia, które mniej lub więcej świadomie każda z nas w sobie nosi po świecie?

Osłupiałem, słysząc ten wylew żółciowy. Słowa pani Anieli siekły, jak biczem, moje wyobrażenie o życiu małżeńskiem i rodzinnem, siekły tak zajadle, że przykucnąłem w krześle z przestrachem prawie, niezdolny ani jednem słowem przerwać perorę. Byłoby to zresztą bezcelowe; nie dałaby prawdopodobnie przyjść mi do słowa.

— Wiesz pan! Gdybym miała tyle mocy, była bym jej przed ślubem powiedziała to wszystko; zatrułabym naiwne szczęście nawet teraz krakaniem przestrogi. Nie opłakiwałaby przynajmniej kiedyś rozwianej złudy.

Jak mysz zdeptana cichym przynajmniej sykiem zwraca się przeciw prześladowcy, tak ja, poruszony do żywego, przerwałem w tem miejscu wywody pani Anieli.

— Co za przesada! bąknąłem sentencjonalnie. Co za przesada!

— Ani krzty przesady! rzekła z stanowczością, tem jaskrawszą wobec lękliwego tonu słów mych. Małżeńskie szczęście, o ile odnosi się do kobiety — to złuda. I nie może być inaczej. I nikt tego nie zmieni. I musi być tak. Nie każda z nas wprawdzie uświadamia sobie swoje położenie; nie każda jednakowo odczuwa ciężar tego jarzma, ale ono gniecie każdą jednakowo i tylko kark miększy lub twardszy, mniej lub więcej je dotkliwem czyni. Wy, mężczyźni, nawet najzacniejsi, nie macie o tem pojęcia. Wasz wzrok obejmuje zbyt szerokie horyzonty, abyście widzieć mogli, — a widząc, zrozumieć, — co dzieje się w domu. To też wzruszacie z niedowierzaniem ramionami, skoro znajdzie się tu, czy ówdzie kobieta, wypowiadająca swe myśli bez ogródek, jak ja to czynię wobec pana. Bo dla was zawód w szczęśliwem małżeństwie polega na powolnem wypoczwarczaniu się przy z osłonek ideału, podczas gdy my obok tego ponosić musimy jeszcze inne nierównie cięższe straty. Ideał, to rzecz niezawodnie bardzo cenna i bardzo pożyteczna; jest oną różczką czarodziejską, co choćby ze skały zdrój ożywczy dobyć potrafi. Ale czemże nawet ideał w porównaniu, z indywidualnością, z owem „ja“ brutalnem wprawdzie, niemniej jednak tak nierozłącznem od pojęcia istoty ludzkiej, iż jednej bez drugiego nie umie wyobrazić sobie nawet najbujniejsza fantazja. A czy pan zastanawiałeś się, jaki los spotyka to „ja“ kobiety zamężnej, choćby nawet wśród tak pomyślnych stosunków, jak są niemi stosunki moje, lub pańskiej

Kroże jest to mała mieścina (w powiecie rosieńskim, w gubernji kowieńskiej), mniej więcej 50 wiorst od granicy pruskiej odległa. — Znajdujący się tam klasztor Benedyktynek został tej wiosny skasowany z rozporządzenia rządu, a zakonnice gwałtem wywiezione, fundusze zaś klasztorne użyte na cele prawosławia. — Ten sam los miał spotkać i pozostały kościół, lecz parafjanie krożcy, bardzo do swego kościoła przywiązani, postanowili bronić go do ostatka. To też od połowy października, kiedy się rozeszła wieść, iż kościół ma być bezwarunkowo rozebrany, tłumy zapełniały takowy we dnie i w nocy, wznosząc gorące modły o zachowanie ukochanego kościoła. Biedacy ci nie przeczuwali nieszczęścia, jakie miało na ich głowy spaść niebawem.

Dnia 10. (22.) bm. gubernator kowieński Klingenberg najechał kościół o godzinie 2 w nocy i dopuścił się przytem okrucieństw, które zgrozą i oburzeniem przejmują. Godnymi wspólnikami tej krwawej orgji p. gubernatora byli wezwani w tym celu kozacy z pobliskiego miasteczka Wornic. Gdy lud nie chciał dobrowolnie opuścić świątyni, kozacy otoczyli kościół i co się potem działo, nie sposób opisać. Dla nieszczęśliwych Kroż nastał sądny dzień. Kościół znieważono — krew literalnie płynęła strumieniem. Kilkanaście osób zabito w kościele, około stu ludzi jest ranionych, kilkudziesięciu utonęło w rzece Krożenta, ratując się przed kozakami, którzy nie znali miłosierdzia. Kilkuset jest uwięzionych.

Oto są trofea gubernatora Klingenberga z nocnej wyprawy na kościół w Krożach. Obecnie bohater Klingenberg znajduje się jeszcze w Krożach, gdzie aresztowanych sieką rózgami — a kozacy z jego rozkazu plądrują po okolicznych wsiach, szukając niby winnych. Żeby zaś wytłumaczyć dokonane okrucieństwa, chce on temu wszystkiemu nadać pozór z góry uknutego spisku. Więc nieszczęśliwe, uwięzione ofiary mają być stawione przed sądem wojennym i jak mówią, kilkanaście z nich — za sprzeciwienie się władzy surowo ukarane. Taka jest tolerancja rządu i tak rząd ten „ojcowski“ z nami postępuje.

Nowy krach we Włoszech.

Credito Mobiliare największy instytut finansowy włoski gwałtownemu uległ przesileniu. Jedynie nadzwyczajna pomoc może ocalić go od zagłady. Akcje tej instytucji spadły d. 29. z. m. do 25% wartości nominalnej. Niegdyś notowano je po 1300 fr., a w ubiegłem lecie po 500 fr. Dnia zaś, o którym mowa, ofiarowano za nie ledwie po 195 lirów.

Powodem jest udział *Credito* w zakupnie włoskich papierów państwowych, których silna zniżka musiała go podkopać. Zmuszony dla ratowania swej reputacji wykupywać własne akcje, (których też wykupił aż do liczby 20.000), poniósł olbrzymie straty.

Zastawiwszy w potrzebie 16.000 sztuk akcyj Meridjonal i zmuszony potem sprzedać je za pół ceny, zaskoczony nadto wymówieniem kredytu ze strony banków niemieckiego i włoskiego, ujrzał się nakoniec w położeniu bez wyjścia.

Wypadek to dla finansów włoskich bardzo niepocieszający. Zapadłe w tej chwili pretensje do Credito, wynoszą 15 miljonów lirów. Łatwo pojąć panikę, jaka skutkiem tego zapanowała na giełdach włoskich.

Zarządzono wszelkie możliwe środki, by umożliwić interwencję. Liczą na to, że z sukursem pospieszy grono firm, zaprzyjaźnionych z zachwianym instytutem ale i to nie wyklucza możliwości katastrofy. Dobrze poinformowani wycofali się w czas ze stosunków z *Credito Mobiliare*.

Banca Nationale oświadczyła, że jedynie w tym wypadku pospieszy z pomocą, jeśli rada zawiadowcza *Credito Mobiliare*, w której reprezentowane są najsilniejsze pod względem finansowym siły, dostarczy solidarnej poręki. W tym zaś względzie nie powzięła jeszcze rada zawiadowcza decyzji.

Zachwianie się *Credito Mobiliare* oddziałało także na inne instytucje, najsilniej zaś na *Banca General*, której akcje z 180 spadły aż do 169 lirów na sztukę.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 2. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Uriel Akosta“, tragedja w 5 aktach Karola Gutzkowa. Tłumaczenie Mikołaja Bołoz Antoniewicza. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Agenor hr. Gołuchowski, poseł przy dworze rumuńskim, wyjechał ze swą małżonką z powrotem do Bukaresztu.

Nekrologja. Józef Toczynowicz, żołnierz wojsk polskich z 1831 roku, kasjer Towarzystwa zaliczkowego w Mielcu, zmarł d. 29. zm. — W Suczawie zmarł w 48 roku życia profesor gimnazjalny Stefan Stefurak. — Katarzyna Friedlein, wdowa po kameralnym leśniczym, przeżywszy lat 68, zmarła w Kołomyi d. 26 zm. — Ks. Łukasz Lachowicz, gr. kat. proboszcz w Kałaharówce koło Skałatu, zmarł w 64 roku życia, a 38 kapłaństwa. — Dr. Józef Mas, sekundarjusz szpitala żydowskiego, zmarł we Lwowie, przeżywszy 31 lat.

Kalendarz. Sobota (2.): Bibiany P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 37. zachód o godzinie 4. minut 5.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, padwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przeniesienie do własnego grobowca zwłok ś. p. Artura Leopolda Rolanda (Rotlendera), byłego cukiernika, znanego obywatela miasta Lwowa, który na cele publiczne, dobroczynne i humanitarne 67.000 złr. zapisał, odbędzie się na cmentarzu Łyczakowskim dnia 5. grudnia, to jest we wtorek o godzinie 9. przed południem.

Namiestnictwo zatwierdziło wykonawcą testamentu wszystkich przyjaciół i znajomych zmarłego.

Św. Mikołaj. Kasyno miejskie urządza we wtorek dnia 5. b. m. wieczór dla dzieci (św. Mikołaja). Początek o godzinie 6 Lista otwarta.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. r księżnej Pomiańskiej Karoliny z Lubomirskich, dobrodziejki stowarzyszenia „Gwiazda“ i fundatorki stypendjum dla młodzieży rzemieślniczej, zmarłej we Wiedniu dla 27. listopada 1890 roku, oraz za spokój duszy ś. p. Adama księcia Lubomirskiego, członka honorowego stowarzyszenia „Gwiazda“, zmarłego w Miżyńcu dnia 22. listopada 1893 roku, odprawionem zostanie staraniem wydziału towarzystwa „Gwiazda“ w poniedziałek dnia 4. grudnia b. r. o godzinie 9. przed południem nabożeństwo żałobne w kościele OO. Domikanów.

Z sądu karnego. Szósta i ostatnia w tym roku kadencja sędziów przysięgłych rozpoczęła się dnia 30. listopada.

Jako przysięgli główni figurują: Dr. Dąbrowski Paweł, Kretz Mejlech Izrael, Steinbruch Józef, Marek Władysław, Gewicz Józef, Jolles Josel Todres, dr. Rozłucki Michał, Karol Izaak Nisson, Lityński Jan, Strzelecki Eugeniusz, dr. Szydłowski Tadeusz, Rewicz Zacharjasz, Drwęski Bronisław, Horowitz Jakób, dr. Raabe Jakób, Lickendorf Jan, Bogdanowicz Józef, Barącz Samuel, Żukiewicz Bronisław, Staff Franciszek, Kuczyński Franciszek, Malzacher Fryderyk, Hescheles Eljasz, Steinberg Maurycy, dr. Święcicki Witold, Łączyński Izydor, Kindel Ferdynand, dr. Stromenger Karol, Szwejkowski Jan, Tenner Juljan, Fraenkel Izydor, Jeziorkowski Karol, dr. Pressen Józef, Studentowicz Józef, Zienkiewicz Józef, Wczelak Franciszek.

Jako zastępcy: Czaczkes Józef Hersch, dr. Janowicz Aleksander Bayer Karol Józef, dr. Podlewski Poray Kazimierz, dr. Hellmann Dawid, dr. Gluziński Lesław, Kowalski Jan, dr. Błotnicki Teodor, dr. Dębicki Klemens.

Dotychczas wyznaczone zostały następujące rozprawy: Dnia 1. grudnia 1893 r., Ulaniecka Marja, o zbrodnię kradzieży, Sierpiński Jędrzej i towarzysze, o zbrodnię kradzieży. Dnia 2. grudnia 1893 r., Zell Hersch, o zbrodnię kradzieży. Dnia 4. grudnia Agolcer Angeli o zbrodnię z §. 129 u. k. Dnia 5. grudnia 1893, Ohrymowicz Józef. o zbrodnię rabunku. Dnia 6 grudnia 1893, Seidner Markus, o zbrodnię kradzieży. Dnia 7. grudnia 1893. Stefaniszyn Michał i towarzysze, o zbrodnię rabunku. Dnia 9 grudnia 1893, Wołk i dwunastu towarzyszy, o zbrodnię morderstwa. Dnia 13. grudnia 1893, Cybański Antoni, o występek z § 305 u. k.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych namiestnictwa: Władysława Sahanka i Marcelego Kuczabińskiego, rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych namiestnictwa: Michała Androchowicza i Bronisława Soukupa, oficjałami rachunkowymi; oraz praktykantów rachunkowych namiestnictwa: Apolinarego Teodorowskiego i Karola Waltera, asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym galic. namiestnictwa.

Następnie zamianował kancelistów namiestnictwa: Bronisława Wizimirskiego i Juljana Węglińskiego, sekretarzami powiatowymi; kancelistę galic. dyrekcji dóbr państwowych, Stanisława Zaleskiego, oficjałem namiestnictwa; oraz sługę urzędowego namiestnictwa Izydora Niżyńskiego, kancelistą namiestnictwa.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolora urzędu sprzedaży soli, Władysława Mizerskiego, zarządcą w IX., kontrolora urzędu sprzedaży soli w Kaczyce na Bukowinie, Karola Banko, kontrolerem urzędów sprzedaży soli w X. klasie rangi.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Bronisława Wizimirskiego z Przemyśla do Łańcuta, oraz przeznaczył kancelistę namiestnictwa Izydora Niżyńskiego do służby przy starostwie w Przemyślu.

Uroczystość sokolska. Program wieczorku gimnastyczno-wokalnego, który odbędzie się dnia 3. grudnia 1893 r., ku uczczeniu 9. rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu, jest następujący: 1. Słowo wstępne. — 2 Sołtys: „Hymn Sokołów“, odśpiewa chór „Sokoła“. — 3. Ćwiczenia laskami. — 4. Wszelaczyński: a) Mazurek, b) Obawa — odśpiewa druh Bojarski. — 5. Chopin: „Marzenie“; Maszyński: „Las“ — odśpiewa chór „Sokoła“. — 6. Ćwiczenia maczugami. — 7. Deklamacja J. C.: „Tężmy się bracia“, wygłosi druh Wł. Janikowski. — 8. Żeleński: „Morze“; Liebe: „Zobaczym się“ — odśpiewa chór „Sokoła“. — 9. Budowanie piramid na wolno stojących drabinach.

Początek o godzinie 6. wieczorem. Bilety wstępu po cenie: 30 ct., krzesło 20 ct., wstęp nabywać można w kancelarji „Sokoła“, od godz. 6—8 wieczorem.

Po wieczorku odbędzie się w górnych lokalnościach Towarzystwa wieczornica. Wstęp tylko dla członków „Sokoła“.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Tekuczy, ks. Michałowi Mysule. dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Russowie.

Z miasta piszą do nas: „Przystęp do nowo wybudowanych domów przy ul. Kochanowskiego (liczba 3 i 3A) jest z powodu braku chodnika przechodniego wprost niemożliwym, zwłaszcza w porze wieczornej brnąć trzeba wyżej kostek z powodu nagromadzonego błota i braku oświetlenia. Udajemy się tedy ponownie do świetnego magistratu, aby tenże raczył się nareszcie raz zlitować nad mieszkańcami tych kamienic, którzy swe pomieszkania drogo opłacają, a tak trudno się do nich dostać mogą.“

Złote wesele. Obrzędu jubileuszu złotego wesela pp Kozubowskich na Woli dopełnił d. 30 zm. ks. kanonik Bukowski, przyjaciel i powinowaty rodziny, w pałacu książąt Czartoryskich. P. Ferdynand Mora Kozubowski, syn Michała i Małgorzaty Ślepowron Szymańskiej, obywateli z Sandomirskiego, zaślubił d. 30. listopada 1843 r. w Mogile Konstancję Pomian Linowską, córkę Wincentego, adjutanta ks. Józefa Poniatowskiego i Domiceli Rawicz Dembińskiej. Ostatnia była wnuczką regimentarza Stempkowskiego. Sędziwi jubilaci wysłuchali mszy św., otoczeni wnukami i dziećmi, z których najstarszą córką jest pani ministrowa Madeyska. Ks. kanonik Bukowski pięknem i serdecznem przemówieniem rozrzewnił wszystkich zgromadzonych.

W dziale służby technicznej lwowskiego magistratu obsadzoną zostanie posada asystenta z płacą roczną 900 zł., kwaterowem 240 zł. i prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 50 zł rocznie.

Od kandydatów na powyższą posadę wymaga się ukończonych studjów technicznych, bądź na instytutach politechnicznych w państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, i odbytego z dobrym postępem egzaminu państwowego, w państwie — względnie za granicą — przepisanego; nadto dowodu, iż ukończyli dział budownictwa lądowego na politechnice.

Starający się o powyższą posadę winni wnieść udokumentowane i należycie ostemplowane podania do prezydjum magistratu, w terminie po dzień 15go grudnia 1893.

Zasiłki na szpitale choleryczne. Wydział krajowy udzielił gminie Pruchnik i Staremiasto po 300 zł. subwencji na urządzenie szpitali dla cholerycznych.

Rozruchy w Czernichowie. Z powodu wydalenia jednego ucznia z kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie, reszta zagroziła dyrekcji wystąpieniem, w razie nie cofnięcia tego postanowienia. Dyrekcja zamknęła zakład i doniosła o tem Wydziałowi krajowemu.

Jubileusz 40 letniej pracy w zawodzie nauczycielskim obchodził dnia 20. listopada br. p. Michał Koczyrkiewicz, kierownik szkoły 6 klasowej ludowej żeńskiej w Przemyślu. Za inicjatywą Towarzystwa pedagogicznego oddziału przemyskiego został wybrany komitet, który zajął się uroczystym obchodem tego jubileuszu.

Obchody narodowe. Ku uczczeniu pamięci wieszcza śp. Adama Mickiewicza, odbędzie się w Borszczowie w niedzielę, dnia 3. grudnia rb. staraniem towarzystwa kasynowego uroczysty wieczorek.

W 63 rocznicę powstania listopadowego, odbędzie się w kościele parafialnym obrządku łacińskiego w Podhajcach w sobotę, dnia 2. grudnia rb. o godzinie 9 rano żałobne nabożeństwo za poległych w obronie wolności.

Obchód Mickiewiczowski w Czerniowcach, urządzony w lokalu Czytelni polskiej d. 26 zm., wypadł bardzo pięknie. Wieczorek zagaił prezes Czytelni ks. Jan Fischer. Po produkcjach muzykalno-deklamacyjnych odsłonięto obraz z żywych osób, przedstawiający apoteozę r. 1831. U stóp Polonji, która niosła na tarczy napis: „Za naszą i waszą wolność“ widniała postać żołnierza, czwartaka, z roku 1831. Dziewczyna w białej szacie wieńczyła mu skroń laurem, a grono „Sokołów“ wręczało order „virtuti militari.“ U nóg weterana mały chłopczyna brał z rąk jego karabin, poza tym obrazem krakowianka wprowadzała zastęp dzielnych krakusów, którzy z zapałem podnieśli w górę czapki. Poza sceną chór śpiewał „Z dymem pożarów.“

Następnego dnia odprawiono w kościele żałobne nabożeństwo za spokój dusz bojowników za wolność w r. 1831.

Ładne stosunki. Do *Diła* donoszą: W Łużanach wydarzyła się temi dniami następująca historja. Jest tam szkoła dwuklasowa, a w niej jeden nauczyciel Rusin i jedna nauczycielka Polka. Dnia 23. zm. przychodzi proboszcz tamtejszy (prawosławny) ks. Dan. Romnu, do klasy nauczycielki i swojem postępowaniem wypędza ją z klasy. Pobiegła z żałobą do starszego nauczyciela. Orzy; ten ją po godzinie napowrót wprowadza do klasy. Tam zastają jeszcze ks. Dana, który następnie po maleńkiej rozprawie ustnej powalił nauczycielkę na ziemię i obił. Starszy nauczyciel wyjechał z nauczycielką do Kocmania z żałobą, a stamtąd do Czerniowiec. Dnia 25. zm. wyjechała z Kocmania komisja polityczna i sądowa do Łużan dla stwierdzenia tego złoczyństwa.“

Okropna scena rozegrała się przed paru dniami w rodzinie żydowskiej w Josefsfalva. Małżonkowie Bergmannowie, ubodzy ludzie, mieli to szczęście, iż co roku urodziło się im dziecko. Przed niespełna rokiem, przyszło znowu na świat niemowlę — ósme z rzędu, a przed paru dniami Bergmannowa powiła naraz dwoje zdrowych i silnych dzieciaków. Bergmann wpadł w rozpacz, widząc się obarczonym 10 ciorgiem żyjących dzieci i powziął myśl okropną, którą też wykonał. W nocy udusił troje najmłodszych dzieci, a opamiętawszy się — zbiegł do Rumunji. Żonę jego, która o wypadku doniosła żandarmerji, aresztowano i oddano sądowi w Suczawie.

Samobójstwo. W Radowcach d. 24. zm. otruła się roztworem fosforu i zmarła w szpitalu młoda mieszczanka Eleonora Michalska. Przyczyną rozpaczliwego kroku była zazdrość o męża.

Zrezygnował z nazwiska arystokratycznego i wszystkich związanych z nim przywilejów rodowych hr. Henryk Stolberg-Wernigerode. Cesarz niemiecki nadał mu nazwisko Stapelberg. Tym sposobem hr. Henryk Stolberg-Wernigerode przestał istnieć. O motywach tego dziwnego kroku pisma milczą.

Encyklikę w sprawie studjów nad biblją wydał papież i ogłosi ją podobno d 8. bm. W obszernej tej pracy rozbiera papież dwa sposoby roztrząsania pisma świętego, mianowicie tłumaczenie realne, dosłowne i wykład alegoryczny.

Jubileusz Jokaja rozpocznie się dnia 5 sierpnia 1894 uroczystemi przedstawieniami w teatrach budapeszteńskich: narodowym i rządowym. Następnego dnia o godzinie 10 rano odbędzie się uroczyste posiedzenie komitetu jubileuszowego w lokalnościach miejskiej reduty. Zagai je stosowną przemową dr. Roland Eötvös, poczem deputacja wprowadzi jubilata. Komocsy będzie miał odczyt, po którym Eötvös powita Jokaja. Jubilatą powitają w dalszym ciągu reprezentanci licznych instytucyj, wręczając dyplomy, upominki itd. Obchód zakończy Jokai przemówieniem. Wieczorem odbędzie się bankiet w reducie, a po nim bal w salach opery.

W Meranie zawiązało się kółko przyjaciół zdrowia, którzy żywo agitują przeciw zwyczajowi zdejmowania kapelusza przy pozdrowieniach. Przypominamy sobie, że podobną agitację rozwinięto przed kilku laty — w Kołomyi. Nie odniosła ona jednak pożądanego rezultatu i wątpić można, czy odniesie go w Meranie.

Listy gończe rozesłał sąd okręgowy wiedeński za hrabiną Matyldą Schmettow z Bodda na Węgrzech, 51 letnią wdową i jej 23 letnią córką Desirée Gyertyanffy z Buda-Pesztu, a to pod zarzutem kradzieży i złośliwego uszkodzenia cudzej własności.

O straszliwej katastrofie kolejowej, która zdarzyła się nieopodal Medjolanu, mianowicie obok stacji Limito, doniosły już depesze. Pociąg pospieszny, idący z Medjolanu do Wiednia, uderzył na stojący przed tą stacją pociąg towarowy, niedostrzegłszy z powodu gęstej mgły — sygnałów, wzywających go do zatrzymania się. Uderzenie było niesłychanie gwałtowne. Gaz, uchodzący skutkiem strzaskania ostatniego wagonu, eksplodował i pożar obejmował kolejno wóz po wozie. Jak już wiadomo z depeszy, około 50 osób zginęło, a kilkanaście jest ciężko rannych.

Trzęsienie ziemi zauważono dnia 29. z. m. o godzinie 8 min. 20 rano w szpitalu na Semmeringu, jakoteż w miejscowościach Mürzzuschlag i Steinhaus. Trzęsienie trwało 2 3 sekund i postępowało w kierunku od zachodu na wschód.

Eksplozja gazu. W Buda-Peszcie dnia 30. z. m o godzinie 7 rano eksplodował gaz w gazometrze kolei państwowych, przeznaczonym do zaopatrywania gazowych lamp w wagonach. Jeden z robotników odniósł skutkiem wybuchu tak silne oparzenie, iż w godzinę potem umarł.

Szał moskalofilski we Francji dotąd jeszcze nie ustał. Obecnie, jak donoszą gazety angielskie, powstał projekt, aby na wystawie, jaka ma się odbyć w Paryżu w roku 1900, wybudować cały Kreml moskiewski. Budynek ten będzie wystawiony z drzewa, pokrytego gipsem. Obecnie już kilkunastu specjalistów pracuje nad planami.

W Palermo zachorował na scenie aktor Pasquinelli na cholerę i zaraz umarł.

Drobna moneta — będąca w ciągłym obiegu, przechodząc przez różne ręce (nie zawsze czyste i nie zawsze zdrowe) — bywa najlepszym pośrednikiem w przenoszeniu wszelkich zarazków. Zwróciło więc na szczegół ten uwagę Towarzystwo lekarskie wschodniej Syberji, bo właśnie w tym czasie postanowiło prosić właścicieli aptek, aby pieniądze srebrne i miedziane, przynoszone przez klientów, wyparzali gorącą wodą. Postanowienie swoje powyższe Towarzystwo lekarskie motywuje jeszcze tem, że do aptek pieniądze przychodzą najczęściej z domów, gdzie znajdują się chorzy na zaraźliwe choroby. Jednocześnie Towarzystwo uznało za bardzo pożyteczne, aby — o ile możności — do wyparzania drobnej monety gorącą wodą przyzwyczajała się publiczność. A możeby tak i u nas spróbować?

Aresztowania na Ukrainie. Ruski dwutygodnik *Narod*, wychodzący w Kołomyi, otrzymał z Czernichowa na Ukrainie list z opisem aresztowań, dokonanych tamże w połowie października b. r. Żandarmerja odbyła rewizje u kilku studentów i u dwóch panien. Studentów osadzono w więzieniu a na kobiety zaś nałożono areszt domowy. Aresztowań dokonali żandarmi na rozkaz departamentu policji. Podstawą rewizji i aresztowań ma być list, znaleziony u niejakiego Świderskiego, aresztowanego w Petersburgu, w którym były wymienione nazwiska aresztowanych w Czernichowie. Odbyła się także rewizja w czernichowskiej Bibljotece Powszechnej, gdzie szukano przedewszystkiem ukrytych listów. Przyczyny właściwej rewizji i aresztowań nie można się dowiedzieć. Jedni mówią, że policja odkryła tajne stowarzyszenie, mające na celu oderwanie Ukrainy od Rosji, inni, że w Warszawie przygotowana zamach na cara. Niewątpliwie aresztowania na Ukrainie stoją w łączności z aresztowaniami, dokonanemi niedawno w Warszawie, Petersburgu i Kijowie, gdzie uwięziono studentów uniwersytetu Rumiancowa. Aresztowanych w Czernichowie odwieziono do Warszawy. Matka aresztowanej Deiszówny była umierającą, gdy córkę wywożono. Druga panienka nazwiskiem Reutowska, miała dostać pomięszania zmysłów.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 30. listopada zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie brodzkim: W Załoścach trzy osoby. Wypadków wyzdrowienia lub śmierci nie było. Ogółem zatem z poprzednio w leczeniu pozostałymi piętnaście osób chorych.

Z powodu wygaśnięcia cholery w powiecie kołomyjskim i nadwórniańskim, zniesiono rewizję lekarską podróżnych i pakunków na stacjach w Kołomyi i Stanisławowie.

Przez Alpy przechodził Hannibal i Napoleon i w dziejach o tem szczegółowo zapisano. Niechże tedy zostanie ślad w kronice chwili bieżącej pochodu przez Alpy słonia „Joli“ z menażerji monachijskiej p. Ehibecka. Trzeba było słonia przeprawić do Włoch. Żadna kolej przyjąć takiego pasażera nie chciała. Tedy postanowiono, że słoń przejdzie przez Alpy — pieszo. I poszedł; i przez śniegami okryty Brenner doszedł oto pomyślnie do Werony, rześwy i raźny po tym forsownym spacerze. Dzielny słoń.

Plac powszechnej wystawy krajowej został znów rozszerzony! Zająć mianowicie musiano spory pas gruntu około toru wyścigowego. Wskutek tego boisko Sokołów posunięte będzie na nowo nabytą przestrzeń, na co też równy teren doskonale pozwala.

Jeneralna dyrekcja kolei skarbowych zapowiedziała już urzędownie udział swój w powszechnej wystawie krajowej. O rozmiarach wystawy kolejowej (pierwszej w Austrji) świadczą najlepiej cyfry. Mianowicie zamówiła dyrekcja 960 metrów kw. w hali maszynowej, a przeszło 1.000 metrów kw. na wolnem miejscu. Wykaz przedmiotów, przeznaczonych na wystawę, nie został jeszcze szczegółowo zestawiony, niewątpliwie wszakże jedno z naczelnych miejsc zajmie tu firma p. Kazimierza Lipińskiego z Sanoka, która od niejakiego czasu cieszy się poparciem ze strony jeneralnej dyrekcji kolei skarbowych.

Konsystorz metropolitalny lwowski obrz. łac. nadesłał do dyrekcji wystawy roku 1894 następujące pismo: „W odpowiedzi na cenne pismo z dnia 14. kwietnia rb., donosimy uprzejmie szanownej dyrekcji powszechnej wystawy krajowej, iż gotowi jesteśmy tak z kościoła katedralnego, jak i z innych kościołów archidiecezji, wysłać na wystawę retrospektywną te z pośród zabytków sztuki kościelnej, które p. Władysław Łoziński, znany zaszczytnie w kraju archeolog i mecenas sztuki, uzna za godne zamieszczenia na wystawie. Z konsystorza metr. obrz. łac. † *Seweryn*, arcybiskup.“

Dyrekcja powszechnej wystawy krajowej przystąpi niebawem do ułożenia listy sędziów działu sztuk pięknych. Sformowana przez nią ostatecznie i aprobowana lista urzędowa zostanie w swoim czasie ogłoszoną. Lista, podana w tych dniach w sprawozdaniach z posiedzenia sekcji sztuk pięknych, powstała z przytaczanych kolejno przez uczestników zgromadzenia nazwisk artystów i mecenasów, może być dla dyrekcji pewną w tej mierze wskazówką.

Posiedzenie sekcji XIX. (praca kobiet) powszechnej wystawy krajowej odbędzie się w niedzielę dnia 3. grudnia br. o godzinie 11. przed południem, w sali posiedzeń Kasy oszczędności.

W tych dniach bawiło we Lwowie kilku wielkich przemysłowców i fabrykantów zagranicznych i zwidziło przy tej sposobności plac wystawy r. 1894. Wzgórze Stryjskie, oraz dotychczasowy stan robót — jak przyznawali głośno — przeszły ich oczekiwania! Jeden ze zwidzających, wystawca olbrzymiej cieplarni do rozmnażania roślin egzotycznych, oświadczył wprost, iż wystawa nasza wywiera już dziś „*einen imposanten Eindruck*“.

Kapryśna pora listopadowa i trudny przystęp na wzgórza Stryjskie nie odstręczają sporej gromadki osób, które oglądają plac wystawy r 1894, interesując się szczerze postępem wystawowego przedsięwzięcia.

Józef hr. Łubieński, niestrudzony inżynier główny wystawy roku 1894, miał na zgromadzeniu Towarzystwa technicznego znakomity wykład „O powszechnej wystawie krajowej“. Rzecz tę zamieszcza *Czasopismo techniczne,* na co zwracamy uwagę techników polskich, za granicami kraju zamieszkałych.

Na rzecz Tow. szkoły ludowej, za pośrednictwem lwowskiego „Koła męskiego“, ofiarował lwowski zarząd nowo założonego składu rosyjskiej herbaty karawanowej, pod firmą B. Szabłowski we Lwowie, 10% sumy, jaka będzie osiągnięta w składzie owym ze sprzedaży herbaty przez przeciąg pierwszych siedmiu dni grudnia rb. (tj. od 1. do 7. włącznie). Nowy ten sklep, który tak obywatelskim i patrjotycznym czynem rozpoczął swe istnienie, zasługuje na pełne uznanie naszej publiczności.

Zapiski zamiejscowe.

Złoczów. Na rzecz tow. gimnast. „Sokoł“ odbędzie się w niedzielę, dnia 3. grudnia rb. o godz. 6 wiecz. w sali magistratu koncert, w którym łaskawy swój współudział przyrzekli pp: B. Semkowicz, pianistka, uczennica konserw. muzycz. we Wiedniu, Słomkowski skrzypek, T. Borkowski śpiewak, Hedwig wiolonczelista i Jackl skrzypek opery lwowskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Uriel Akosta“, tragedja w 5. aktach Karola Gutzkow'a; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka L Kuhn'a, tłumaczenie A. Kiczmana; wieczór o godzinie 7 „Ręce czarodziejskie“ (*Les doigts de Fée*), komedja w 5. aktach Scribe'go i Legouvé'go.

Z teatru. Onegdaj grana po raz czwarty operetka „Ułani“, zyskała w grze naszych artystów wiele na żywości i podobała się ogólnie. Dowcipy i komiczne sytuacje oklaskiwano hucznie, a nadewszystko pełne humoru i werwy kuplety.

* * *

Dziś w sobotę daną będzie wspaniała tragedja Karola Gutzkow'a „Uriel Akosta“ z p. Żelazowskim w roli tytułowej, którą on, jak wiadomo, gra znakomicie.

Koncert. Towarzystwo muzyczne dało w tych dniach pierwszy koncert za rok 1893/94. Orkiestra towarzystwa odegrała pod batutą p. dyrektora Schwarza, fragmenta symfonji H-moll Schuberta, chór męski, przy akompaniamencie instrumentów dętych, odśpiewał Schwolma „Pieśń przedśmiertną Gotów“, a chór mięszany odśpiewał dwa preludja Chopina w układzie Neskowskiego na chóry i wielką orkiestrę. Wszystkie produkcje wypadły jak najlepiej i chlubę przyniosły dyrektorowi towarzystwa, p. R. Schwarzowi, który nie mało położył pracy około sumiennego wystudjowania tych utworów. Tak wykonawców, jak i p. dyrektora Schwarza publiczność hucznymi darzyła oklaskami.

Najwięcej atoli zainteresowania budził trzeci numer programu, którym był koncert symfoniczny na fortepian i wielką orkiestrę, prof. lwowskiego konserwatorjum Mieczysława Sołtysa. Koncert ten wielkie wywołał wrażenie; jestto kompozycja bardzo piękna, interesująca i efektowna. Składa się z trzech części. Pierwsze to prześliczne *allegro*, zbudowane z dwóch tematów głównych. Motyw przejściowy z pierwszego tematu, nacechowanego silną rytmiką, wiedzie do melodji. Silne *tutti* orkiestralne wprowadza do okresu środkowego. Okres trzeci rozwija się analogicznie z pierwszym.

Część środkowa zawiera wspaniały chorał średniowieczny „Zdrowaś bądź Marja“ i warjacje na temat chorału, z których druga przynosi melodję chorału w ruchu przeciwnym, jako marsz, wyśpiewany przez instrumenta dęte, a przeplatany słodkiemi melizmatami fortepianu.

Finał składa się z dwóch zupełnie nowych tematów. Pierwszy to namiętny okres wielotaktowy na wiolonczelach, drugi zaś to prześliczna, pełna słodyczy *cantilena*, echo pól naszych, nucone westchnieniami wiatrów jesiennych. Okres dodatkowy piętrzy się *presto* w chromatycznym pędzie i sprowadza efektowne zakończenie.

żony? Czy pan zastanawiał się kiedy nad temi że małżeństwo zabija w nas istotę ludzką? Zbija powoli z dnia na dzień, dość jednak szybko, by już po kilku latach uwieńczyć swe dzieło tryumfem. Ach, małżeństwo ma po temu tyle środków! Stawiając nas jedną ręką na piedestału pani domu, drogą spycha kobietę zamężną w przepastną toń tysiąca drobnych obowiązków pospolitych, monotonnych, pochłaniających naszą myśl i nasze siły. Otacza nas dziećmi i każe je kochać, ślepą miłością, która z nas czyni podnóżek u tronu owych istot, tak, iż jeśli jeszcze odrobina indywidualności z nas pozostała, to...

— Pani... — wybuchnąłem — wszystko pojmuję, ale nie pojmuję pani... Naturalnie... Co więcej, sądzisz pan, iż w praktyce prawdziwe... A jednak — czy umie pan nie znać? Kocham dzieci moje tak samo namiętnie, jak każda inna dobra matka; wykarmiłam je w łonie piersią; wyniańczyłam własnemi rękoma, życie za nie w każdej chwili oddać gotowa. Ale to bynajmniej nie przeszkadza temu, że one mi istotnie zabrały życie, a przynajmniej część życia najlepszą; to nie przeszkadza także temu, że małżeństwo sprzymierzyło się z obowiązkami pani domu i że ten aljans rozszarpał całkowicie mą istotę na strzępy... Ach, panie, czym ja jeszcze sobą zostałam? Kiedym była młodszą, rwały się moje pragnienia i myśli ku temu światu, który znam z książek, z widoku okien ... tych ... dając ... ducha ... kapitulować. Dziś odczuwam już tylko ogólnikowo że życie na ziemi nie zamarło, że ludzkość porusza się, że nie zrzuciła wojennego rynsztunku — ale już brak mi nawet zrozumienia dla jej walki. Pragnienia moje osobiste również opuściły skrzydła; ograniczają się one do tego, bym miała spokój, by nic nie zamąciło zwykłej kolei dni, podobnych do siebie, jak krople wody. Studja nad sługą, troskliwość o męża, miłość dzieci — wypełniają całkowicie treść mego życia. I — doprawdy — miesiącami całemi nie przyjdzie mi nawet na myśl, by mogło być inaczej. Niekiedy jednak mimowoli sposobność wywołuje jeszcze okruchy samowiedzy dawnej, podobne do drgnień pośmiertnych nerwu drażnionego prądem elektrycznym. Wówczas płonę bolem, wówczas krwawią się moje dawno zabliźnione rany, a na usta cisną się gorzkie słowa prawdy...

Ucichła; piersi jej wzniosły się, aby głębiej odetchnąć.

Po chwili lekki uśmiech, właściwie cień uśmiechu, dostrzegłem na spalonych, jakby gorączką, ustach pani Anieli.

— Stałeś się pan kozłem ofiarnym takiej chwili — przemówiła, usiłując przybrać ton żartobliwy.

Nie bez zakłopotania odrzekłem:

— Chyba o tyle, że współczuję z panią głęboko, jakkolwiek ..

— Ależ tak, tak — wtrąciła, nie dając mi dokończyć. — Jutro sama zumienić się będę, przypominając sobie, co opowiadałam panu. To tylko dzisiaj, dzisiaj... To tylko ten aniołek w muślinie i glorja szczęścia nad nim, tak bezecnie zawodna, zmąciły cichą powierzchnię mego spokoju...

To mówiąc, podniosła oczy na młodą parę, oczy smutne i trwożne — a z ócz tych stoczyły się duże łzy i zawisły u powiek, podobnie błyszcząc, jak perły w naszyjniku panny młodej.

St. Rossowski.

Po ukończeniu kompozycji cała sala zagrzmiała huraganem oklasków. Publiczność dziękowała gościnnemu kompozytorowi za prawdziwą biesiadę artystyczną. Niemniej dziękowano [illegible] głównego wykonawcę p. Stehla, który odczuwszy doskonale duch kompozycji, z zadania swego, nader trudnego, wywiązał się jak najlepiej i okazał, że jest dzielnym, pełnym talentu pianistą. Uznanie należy się także p. dyrektorowi Schwarzowi i orkiestrze, za sumienne wystudjowanie koncertu.

Egipt i Asyrja. (G. Maspero, profesor w College de France, członek instytutu. — Opowiadania historyczne. Egipt i Asyrja. Przełożył J. Popławski. Warszawa. T. Paprocki i Ska. 1893 — 8°. 492).

Oddawna już nie mieliśmy w ręku dzieła, któreby [illegible] naukowe, mało [illegible] dla szerszego ogółu, podane w formie tak zajmującej nawet czytelnika o niezbyt wysokim stopniu inteligencji.

Maspero jest dobrym psychologiem. Sięgnąwszy w głąb najstarszych cywilizacyj, tem głównie przykuwa uwagę, każdego [illegible] przedmiotu, [illegible] owych odległych wieków z naszemi. Nie obciąża on czytelnika [illegible] wyliczaniu dat i wy[illegible] parwnie epokę, jej [illegible] wewnętrzne wyglądanie. W formie [illegible] opowiadania, zaznajamia [illegible] życiem starożytnych [illegible] przeczytaniu książki [illegible] żegnali dobrych [illegible] dzień przyjdzie [illegible].

W istocie bowiem pomiędzy zamierzchłą epoką Ramzesa lub Asurbanipala a nami — ileż to stycznych punktów! Ani dziwić nas one nie będą, skoro sprawy należycie zważymy. Cywilizacja wprowadziła dużo ulepszeń, popchnęła świat niezmiernie naprzód; w gruncie jednak pozostaliśmy tem, czem byli Egipcjanie, czy też Asyryjczycy — pozostaliśmy: ludźmi. A to z zainteresowaniem niezwykłem śledzimy dzięki książce Maspera dzieje dawno zbutwiałych pokoleń; na każdej niemal karcie ze zdziwieniem, mimowoli [illegible] słów Ben Akiby: „Wszystko już było!" (str.)

Rada miasta Lwowa.

(*Sprawa zwrotu kosztów za sprawowanie poruczonego zakresu działania. — Nieporządki w [illegible]. — Zatwierdzenie regulaminu targowego. — Nadanie bezpłatnych miejsc w konserwatorjum muzycznem. — Przeprowadzenie głębokiego wiercenia na terenie wystawy krajowej*).

(m) **Lwów** 30. listopada. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Zagaiwszy posiedzenie, zawiadomił radę, iż komisja budżetowa powzięła wniosek [illegible] w gminie kosztów za sprawowanie poruczonego zakresu działania. Oddawna już podnoszono skargi na to, że gmina za nadto wiele wydaje na załatwianie agend, wypływających z poruczonego zakresu i że sprawy te daleko więcej dają jej do czynienia, niż sprawy własne. P. prezydent polecił przeto wszystkim departamentom, aby agendy swe podzieliły [illegible] poruczonego zakresu. Zarządzeniu temu stało się zadość i po obliczeniu okazało się, że sprawy z własnego zakresu gminy wynoszą 18% z mało, z poruczonego zaś 82%. Gmina nie może żądać wynagrodzenia za wszystkie czynności z tego zakresu, a to dlatego, że według obecnych ustaw państwowych i krajowych część agend z poruczonego zakresu spełnić musi każda gmina. Gminy jednak w statutach własnych muszą spełniać [illegible] należą do stanu [illegible]. Owe za te czynności można żądać wynagrodzenia. W sprawie tej przed kilku laty rozpoczął kroki Wiedeń i miał zamiar zwołać wiec delegatów miast własnych statutów, aby omówić tę kwestję i wystosować do rządu odpowiednią petycję. Rada [illegible] uchwaliła wówczas wysłać na wiec ów delegację, a nadto postanowiła, w razie, gdyby wiec nie przyszedł do skutku, wysłać deputację w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych. Od chwili, gdy Wiedeń zapowiedział ów wiec, minęło już trzy lata, wiec nie przyszedł do skutku i zapewne nie przyjdzie, gdyż Wiedeń upo[illegible] przyszedł do sku[illegible] Wiedeń upo[illegible] rządem i otrzymał [illegible] upiększenie miasta [illegible] dalszych kroków czynić. [illegible] zwołanie wiecu, [illegible] petycję, a komisja [illegible] posiedzeniu uchwaliła: [illegible] wiecu delegatów [illegible] wysłać do Wiednia deputację, [illegible] ową, napisaną [illegible] ministrowi spraw wewnętrznych [illegible] uwzględnienie. W skład owej deputacji wybrano prezydent miasta [illegible] Lwowa, dr. Lewakowski i dr. Piętak, oraz [illegible] dr. Byk i dr. Roszkowski. Nadto petycja ta ma być wylitografowana i rozesłana do rady [illegible] miast, które [illegible]. Wnioski te rada przyjęła jednogłośnie.

R. Romanowicz [illegible] p. prezydenta, aby polecił jednemu ze starszych urzędników budowniczego urzędu przejść się wieczorem, szczególnie w tym czasie, gdy według kalendarza ma świecić księżyc, a więc nie palą się latarnie, po lewym chodniku na ulicy Sykstuskiej po pod świeżo zbudowany dom na rogu ulicy Sykstuskiej i Słowackiego. Radził [illegible] za urzędnikiem [illegible] bankowy. P. prezydent [illegible] mowcy zadość.

W dalszym ciągu zatwierdzono regulamin targowy. Nad sprawą tą wywiązała się długa dyskusja. P. Michalski wykazując, iż sprawa regulaminu jest bardzo ważną, żądał odroczenia jej aż do wylitografowania regulaminu i rozdania go między radnych, aby mogli go dokładnie przejrzeć i odpowiednie poprawki uczynić. P. prezydent oświadczył jednak, iż wniosek ten nie może być przyjętym, gdyż namiestnictwo kategorycznie zażądało zatwierdzenia regulaminu do 1. grudnia b. r. i zagroziło w przeciwnym razie zamknięciem hali. Wobec tego oświadczenia rada regulamin ten zatwierdziła na rok 1894. Stosownie zaś do życzenia p. Michalskiego, będzie regulamin ten litografowany i między radnych rozdany; każdy z nich może poczynić swe uwagi, które w roku przyszłym będą stanowiły przedmiot do ułożenia nowego regulaminu poprawnego.

[illegible] rozpatrzono kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, nadano [illegible] miejsca bezpłatne nauki muzyki w konserwatorjum gal. Tow. muzycznego: Ewelinie Batyckiej, Eugenji Lang, Jadwidze Mochnackiej i Szczepanowi Pańkowowi, mianowano również czterech ich zastępców.

P. Ciesielski przedstawił sprawę udziału gminy w głębokiem wierceniu na terenie wystawowym. Sekcja naftowa postanowiła na placu wystawowym przedsięwziąć głębokie wiercenie i udała się do rady miejskiej z prośbą o poparcie jej w tej pracy. Dla gminy wiercenie to przedstawia dość ważny interes, gdyż za pomocą niego można się będzie dowiedzić, co mieszczą w sobie warstwy ziemi, a nadto możliwem jest, że będzie można dowiercić się do wody i w ten sposób albo zupełnie, albo częściowo rozwiązać kwestję zaopatrzenia miasta w wodę. Rada uchwaliła przeto sekcji naftowej udzielić subwencji w kwocie 1.500 zł., płatnej ratami; 1.000 zł. wypłacone będą, gdy sekcja naftowa dostanie się do 200 metrów, a 500 zł. gdy przekroczy 250 mtr. Gdy sekcja dostanie się do 300 mtr. wówczas, jeśliby były potrzebne dalsze wiercenia, zawarty zostanie osobny układ między gminą a sekcją naftową. Gdyby podczas wiercenia napotkano na wodę w takiej obfitości, że kwestja zaopatrzenia miasta w wodę byłaby chociaż częściowo załatwioną, wówczas gmina pokryje wszystkie koszta wiercenia. Nadto gmina zastrzeże sobie w starostwie górniczem prawo do poszukiwań górniczych.

Stypendja miejskie dla sierot nadała rada: Stanisławowi Wierzbickiemu, Janowi Waligórskiemu, Tadeuszowi Smalskiemu, Antoniemu Głogowskiemu, Czesławowi Niżałowskiemu, Klemensowi Kamberskiemu, Ferdynandowi Mozerowi, Kazimierzowi Niedźwiedzkiemu, Karolowi D[illegible]dkowi Antoniemu Katalukowi, Marjanowi Schwablowi, Franciszkowi Schweinitzowi, Michałowi Janikowskiemu, Tadeuszowi Karasińskiemu, Naroyzowi Bocheńskiemu, Ludwikowi Kowalewskiemu, Romualdowi Kozłowskiemu, Sewerynowi Kwiatkowskiemu i Janowi Jasnemu.

Stypendjum, dla dziewcząt przeznaczone, nadano Helenie Emlerównej.

Na delegatów do komisji, zarządzającej instytutem ubogich chrześcijan, wybrano pp. St[illegible]kowskiego, Łukawskiego, Bardasza i Syroczyńskiego; dla żydowskiego instytutu pp. Piepesa i Majera Natana.

Sprawa założenia we Lwowie fachowej szkoły szewskiej spadła z porządku dziennego z powodu braku kompletu.

Przeciw założeniu szkoły przemawiał p. Sembratowicz, domagając się zamiast założenia szkoły szewskiej, przędzalni lub innej szkoły nieistniejącego dotychczas w naszym kraju przemysłu.

O godzinie 9. zamknął p. prezydent posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

Od kilku dni powtarzają się w różnych dziennikach wieści, że w najbliższym czasie odbędą się w Wrocławiu narady biskupów polskich z pod zaboru pruskiego, z księciem biskupem Koppem i księciem biskupem krakowskim Dunajewskim. Przedmiotem narad ma być rozdział djecezji wrocławskiej wedle jej granic politycznych. Wiadomo bowiem, że znaczna część austrjackiego Śląska, zamieszkałego przeważnie przez ludność polską, należy do djecezji biskupa wrocławskiego, który jest równocześnie dostojnikiem w dwóch państwach i koddanym dwóch monarchów. W Austrji jest nawet obecny biskup wrocławski, ks. kardynał Kopp, dożywotnim członkiem izby panów. Podczas wojny austrjacko-pruskiej w roku 1866 musiał biskup wrocławski odprawiać w swej rezydencji błagalne nabożeństwo o zwycięstwo dla Prusaków, gdy w austrjackiej części swej djecezji wznosił modły o zwycięstwo dla Austrji.

Dr. Stefan Stefanowicz, poseł do rady państwa, jedyny tamże przedstawiciel stronnictwa orm.-polskiego na Bukowinie, wystąpił z klubu Hohenwarta i postanowił na razie nie należeć do żadnego klubu izby poselskiej.

Sądzimy, — pisze czern. *Gaz. Pol.*, — że p. Stefanowicz tylko chwilowo pozostanie „dzikim," już bowiem dawno wyborcy jego domagali się, aby wystąpiwszy z klubu Hohenwarta, wstąpił do Koła polskiego.

N. fr. Presse pisze: Rokowania, mające na celu utworzenie tz. słowiańskiej koalicji nie postąpiły naprzód i trudno nawet przypuszczać, by udało się Młodoczechów, Czechów morawskich i dezerterów z klubu Hohenwarta sprządz w jednolitą organizację. Zdaje się, że morawscy Czesi i południowi Słowianie boją się pójść pod kierownictwo Młodoczechów. Obie wspomniane grupy słowiańskie postanowiły wprawdzie czynić rządowi opozycję w kwestjach narodowościowych, ale z drugiej strony pragną we wszystkich innych kwestjach zachować sobie swobodę działania bez tendencyjnego za każdą cenę powstawania przeciw wszystkiemu, co rząd zrobi.

Dr. Schaup — jak już wiadomo — złożył mandat do rady państwa. Powodem ustąpienia dra Schaupa, który od roku 1870 reprezentował w izbie posłów lincką izbę handlową, ma być, że, jakkolwiek należy do najstarszych członków komisji budżetowej, pominięto go przy wyborze przewodniczącego tej komisji.

Z Gdańska donoszą, że przy powtórnych wyborach w okręgu lubawskim wybrany został na posła do sejmu pruskiego dr. Rzepnikowski 136 głosami przeciw 11 głosom, które otrzymał Onuch. Przygotowywano tam kandydaturę dra Wolszlegiera, aby go gorliwą i energiczną walką wyborczą na Warmji przeprzeć, ale komitet, który przez długi czas nie mógł się zdecydować na wybór kandydata, w ostatniej chwili postawił kandydaturę dra Rzepnikowskiego, który też przeszedł znaczną większością głosów.

Z Poznania donoszą, że wybór do pruskiej izby posłów z okręgu wiejskiego Poznań Oborniki naznaczony na 20. grudnia. Wybór prezesa sądowego, Worzewskiego z Torunia, kandydata Niemców wolnomyślnych, jest zapewniony, ponieważ i Polacy na niego głosować mają.

Rząd węgierski przedłożył sejmowi projekt daleko sięgającej reformy administracyjnej. Według nowego projektu mają być utworzone trybunały administracyjne, których zadaniem będzie znosić rozporządzenia władz administracyjnych, naruszające ustawy. Będą to zatem trybunały w rodzaju austrjackiego trybunału administracyjnego. Trybunały te podzielono jednak na dwie instancje. W pierwszej instancji orzekać będą trybunały, które będą utworzone w każdej siedzibie władz komitatowych i w miastach, posiadających prawo jurysdykcji. W drugiej instancji będzie zaś orzekał najwyższy trybunał administracyjny z siedzibą w Buda-Peszcie. Reforma ta powinna wprowadzić w tok spraw administracyjnych nowego ducha i usunąć z nich niejedno zło, uświęcono długoletnim zwyczajem.

W sprawie zamachu na Caprivi'ego i cesarza Wilhelma dochodzą następujące nowe szczegóły:

Cesarz wobec Caprivi'ego i jego adjutanta Ebmeyera wyraził się, że nadawca zabójczej przesyłki musiał być chyba warjatem.

W kołach anarchistycznych do żywego poruszonych tą sprawą, stanowczo zaprzeczają, jakoby zamach był ich dziełem, a boją się, by nie dał on powodu do zarządzeń wyjątkowych.

Ambasada niemiecka w Paryżu nie otrzymała dotąd rozkazu, by weszła z rządem francuskim w porozumienie celem wykrycia sprawcy. Piekielne maszyny, z przesyłek do cesarza i Caprivi'ego, zostaną prawdopodobnie przesłane policji francuskiej.

Z Orleanu donoszą, że nie istnieje tam ulica, którąby nazywała się Bautlong, a podana w adresie rzekomego Dechanteau. Nie zdołano też wykryć, gdzie właściwie przesyłki zostały nadane. Najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie, iż przesyłki sporządzili i wysłali anarchiści międzynarodowi.

Niezwykle zajmującem było posiedzenie bułgarskiego sobranja d. 29. zm. Opozycja wystąpiła z szeregiem interpelacyj, na które miał Stambułow dać odpowiedź. Najważniejsza z nich dotyczyła internowania pewnej liczby bułgarskich obywateli. Jako rzecznik opozycji przemawiał adwokat Peszew. Podniósł on, że bynajmniej nie jest wrogiem Stambułowa, że owszem uznaje jego wielkie zasługi, radzi jednak Stambułowowi, by nie chwytał się środków wyjątkowych teraz, kiedy ustalenie się sytuacji Bułgarji czyni je bezprzyczynowemi.

Na to Stambułow odparł, że istotnie, nietylko internowano pewną liczbę osób, lecz je szcze więcej ich będzie internowanych. Prezydent ministrów oświadczył, że uważa za swój obowiązek w interesie utrzymania pokoju w kraju korzystać z przysługującej mu władzy policyjnej, a jeśli sobranju to się nie podoba, niech mu odmówi aprobatę, wówczas on godność swą złoży. Dopóki jednak pozostaje na posterunku, musi wszelkiemi siłami zapobiegać szkodliwym knowaniom.

Sobranje przyjęło wszystkiemi głosami przeciw trzem odpowiedź Stambułowa do wiadomości.

Tym sposobem kampanja opozycji w sobraniu zdaje się być przegraną.

Rada państwa.

Wiedeń 30. listopada. (*Z izby posłów*). P. Thurnher zapytuje, czy minister skarbu zamierza przedłożyć nową ustawę o należytościach?

P. Zallinger interpeluje, czy prawdziwe są doniesienia dziennikarskie, według których podczas niedziel, przypadających na 24. i 31. grudnia, spoczynek niedzielny ma być zawieszony. Interpelant zwraca uwagę, że wydanie takiego postanowienia jest możliwe tylko w porozumieniu z władzami kościelnemi. Dalej interpeluje Zallinger, czy prędko zostaną wydane w drodze prawodawczej i administracyjnej zarządzenia, dotyczące spoczynku niedzielnego, któreby nie sprzeciwiały się boskim przykazaniom o święceniu niedzieli.

W dalszym ciągu dyskusji nad nowelą do ustawy o obronie krajowej oświadczył p. Di Pauli w imieniu kilku swoich przyjaciół politycznych, iż wstrzymają się od głosowania nad tą ustawą, aby nie uprzedzać postanowień tyrolskiego sejmu. Mowca żali się na rozwielmożniający się militaryzm i na odciąganie sił roboczych przez dwuletnią służbę w obronie krajowej.

Di Pauli kończy zapewnieniem, że stara wierność Tyrolczyków z pewnością wynagrodzi ewentualne zmiany, jakim ulegnie jednolita organizacja wojska ze względu na tyrolskie stosunki. (Oklaski).

P. Formanek, występuje przeciwko przedłożeniu, gdyż w tej sprawie jedynie sejm czeski jest kompetentnym, i żali się na złe obchodzenie się z czeskimi rezerwistami. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb oświadcza, że już w swoim czasie scharakteryzował swój program, wskazując na porte-épée, które nosi inicjały cesarskie i dwugłowego orła. Inicjały monarchy wskazują ministrowi, co jest dla niego decydującem. Ten jego program nie znajdzie z pewnością żadnych przeciwników. Austrja nie należy do państw, przodujących w ponoszeniu ciężarów wojskowych, ale do tych, które w obrębie nieuchronnej konieczności tejże tylko konieczności ulegają.

Kto dziś nie jest dość silnym, ryzykuje całą swą wolność. Ci, którzy tu oponują, czynią to tylko, mając pewność, że większość przedłożenie uchwali.

Zwracając się do zarzutów Kronawettera, oświadczył minister, że kwestja powszechnego głosowania, jako polityczna, przy innej sposobności omówioną będzie; on zaś, jako minister obrony krajowej, bynajmniej rozszerzeniu prawa wyborczego się nie sprzeciwia.

Minister zwalczał dalej wniosek o zniesienie wojskowych sądów honorowych. Wszakże i adwokaci w ramach swego zawodu mają podobne prawo. (Kronawetter: Tak, ale unormowane ustawą!) Szczegółowo omawiał minister wszystkie podniesione w izbie wypadki złego traktowania żołnierzy i przedstawiał jedne jako nieprawdziwe, przy drugich zaś zapewniał, że śledztwo przeprowadzono i winnych ukarano.

P. Bianchini gwałtownie występywał przeciwko trójprzymierzu, twierdząc, że nie ze strony Rosji, ale ze strony Niemiec i Włoch grozi monarchji niebezpieczeństwo i wniósł rezolucję; by język krajowy był językiem służbowym obrony krajowej.

P. Klaic tłumaczy, że jego stronnictwo wobec nowego rządu musi przejść do opozycji. W nowym tym rządzie z Słowian reprezentowani są jedni Polacy. Program rządowy ani słowem nie wspomina o kwestji narodowościowej, która jest dla Słowian żywotną.

P. Popowski, jako sprawozdawca, w świetnej mowie zwalczał rusofilskie elukubracje Bianchini'ego. Rosja już dla swej nadmiernej wielkości stanowi niebezpieczeństwo dla Europy. O słowiańskiej tolerancji Rosji wyobrażenie daje okoliczność, że zabraniają tam używania języka polskiego nawet w teatrze i kawiarni. (Vaszaty: W Austrji nawet konwersacja wzbroniona kadetom i oficerom w ojczystym języku. Czytaj pan austrjackie ukazy!) Popowski: Pod rosyjskim rządem widzielibyście panowie dopiero, jak by waszą narodowość szanowano. Mowca po krótkiej polemice z Kronawetterem poleca ustawę do przyjęcia.

W imiennem głosowaniu ustawa została przyjęta 170 głosami przeciw 61. Przeciw głosowali Czesi, antisemici, Słowianie południowi i Zallinger. Klerykaliści, Tyrolczycy i Włosi wstrzymali się od głosowania.

P. Bareuther wniósł naglący wniosek o zmianę ustawy z 5. maja 1869 r. w kierunku, by rząd, zaprowadzając ustawy wyjątkowe „obowiązany był przedkładać je izbie nie do wiadomości, lecz do uchwały, a w razie uchwały przeczącej natychmiast rozporządzenie cofnąć musiał, analogicznie, jak przy zawieszaniu sądów przysięgłych.

Po odrzuceniu nagłości tego wniosku, przydzielono go do komisji.

Po przyjęciu ustawy o poborze rekruta w w trzeciem czytaniu, posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś.

P. Pernerstorfer wniósł interpelację w sprawie aresztowań członków tow. socjalistycznego „Siły" w Stanisławowie.

Wiedeń 1. grudnia. Grono posłów słowiańskich rozmaitych stronnictw zgodziło się już w zasadzie na utworzenie klubu słowiańskiego.

P. Romańczuk nadesłał na to posiedzenie list z oświadczeniem, że Rusini na najbliższem posiedzeniu powezmą decyzję co do przystąpienia do klubu.

Wiedeń 1. grudnia. (*Z izby posłów.*) Dawid Abrahamowicz zachorował na zapalenie żył. Ponieważ i Chlumetzky także jest chory, przeto przy jednym prezydującym posiedzenia izby często muszą być przerywane.

Obecnie izba zajęta jest szczegółową debatą nad projektem w sprawie obrony krajowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 1. grudnia. Krakowska rada miejska na wczorajszem wieczornem posiedzeniu głosowała trzykrotnie nad wyborem pierwszego wiceprezydenta. Nareszcie przy trzeciem głosowaniu uzyskał większość profesor Franciszek Kasparek.

Kandydat klubu centrum, oraz klubu lewicy, czyli *Nowej Reformy*, uzyskał 27 głosów. Kandydat koła konserwatywnego, adwokat Karol Pieniążek otrzymał 23 głosów.

Profesor Kasparek zrzekł się wyboru.

Wiedeń 1. grudnia. Cesarzowa wyjechała do Miramare, skąd uda się w dłuższą morską podróż.

Wiedeń 1. grudnia. Wiceprezydent rady państwa p. D. Abrahamowicz był wczoraj przyjęty na audjencji u cesarza.

Paryż 1 grudnia. Spuller, nie będąc w stanie złożyć gabinetu, spowodował wreszcie Periera do przyjęcia tej misji. W gabinecie Periera obejmie Spuller tekę sprawiedliwości.

Berlin 1. grudnia. *Köln. Ztg.* zapewnia, że Niemcy nie okazały chęci przystąpienia do międzynarodowej akcji przeciw anarchistom. Jako motyw podają, że nie ma bynajmniej pewności, iżby ostatnie zamachy pochodziły od anarchistów.

Rzym 1. grudnia. „Credito mobiliare" zawiesił wypłaty. Deficyt urzędownie podają na 19 miljonów. Zarząd banku podał o 6-miesięczne moratorium.

Na wszystkich giełdach włoskich niebywała panika. Najlepsze papiery spadają z godziny na godzinę. Obawiają się zawieszenia wypłat szeregu innych banków.

Budapeszt 1. grudnia. W sobotę wniesie rząd z 167 paragrafów złożoną ustawę małżeńską.

Sofja 1 grudnia. Dziś ogłoszoną będzie rekonstrukcja gabinetu Stambułowa.

Belgrad 1. grudnia. Minister spraw zewnętrznych Nikolics podał się do dymisji.

Stan prezydenta gabinetu Dokicza prawie beznadziejny.

Wiedeń 1. grudnia. „Wiener Ztg." ogłasza mianowanie radców Dunajewicza i Kunzeka, tudzież prokuratora Girtlera starszymi radcami.

Wiedeń 1. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 342·—; węg. kredyty 417·—; anglo. —·—; laenderbanki 252·—; sztacbany 308·62; lombardy 105·50; elbethale 240·50; tytoniowe 199·50; alpiny 44·40; renta majowa 97·62; węg. złota 116·—; węg. koronowa 94·30; austr. koronowa 96·40; losy tureckie 49·80; uniony —·—.

Berlin 1. grudnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 205·70 (341·35); lombardy 43·50 (106·38); węg. renta złota 94·30 (115·97); ruble 214·25 (131·23).

Frankfurt 30. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 277·— (341·13); lombardy 87·87 (105·81); renta węg. złota 94·20 (115·85); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 1. grudnia. Od wczoraj influenza przybiera tutaj groźne rozmiary. Wielu posłów zachorowało.

Budapeszt 1. grudnia. W sejmie węgierskim toczyła się wczoraj debata nad budżetem obrony krajowej. Minister Fejervary wykazywał, że węgierscy honwedzi dosięgli możliwie najwyższego punktu doskonałości. Aby wykończyć zupełnie organizację węgierskiej obrony krajowej, potrzeba jeszcze 1.150 oficerów. Trzeba się będzie o nich postarać najdalej w ciągu lat sześciu częścią przez awans, częścią przez przeniesienie pewnej liczby oficerów z armji stałej do obrony krajowej, wreszcie przez nominację oficerów rezerwowych. O germanizacji w obronie krajowej mowy nawet nie ma. Honwedzi byli i zostaną oddziałami czysto węgierskimi.

W końcu wykazywał minister, że zarząd armji czyni wszystko możliwe, aby zapobiegać samobójstwom w wojsku i karze surowo każde maltretowanie żołnierzy. — Dalszy ciąg debaty odbędzie się dziś.

Paryż 1. grudnia. Zapewniają, że Kazimierz Perier dziś jeszcze złoży gabinet. W skład jego wejdą: Raynal, Burdeau, Spuller, Dubost, jenerał Marcier, Laffon, Loubet, Delacasse i Jounart.

Do „Ajencji Havasa" donoszą z Rio-Grande, że powstańcy brazylijscy odnieśli wielkie zwycięstwo koło Bage i pojmali jenerała wojsk rządowych Isidora oraz cały sztab jeneralny.

Buda Peszt 1. grudnia. Rząd wniesie w sejmie jutro projekt ustawy o małżeństwach cywilnych. Biskupi wydadzą list pasterski przeciw temu projektowi.

Sofja 1. grudnia. Prokurator sądu apelacyjnego wniósł do trybunału kasacyjnego rekurs przeciw uwolnieniu Dżordżewicza, który wydany przez Bawarję, sądzony był za udział w zamordowaniu ministra Belczewa.

Książę nadał 1. pułkowi piechoty po wieczne czasy imię „Aleksandra I."

Medjolan 1. grudnia. Pomiędzy ofiarami ostatniego nieszczęścia kolejowego, które rozpoznać było można, nie ma nikogo pochodzącego z Austrji.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 1. grudnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	342·—	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	41·20	Wied. losy	148·—
Kredyty węg.	417·50	Akcje tyton.	199·—
Anglobanki	152·—	4% Poż. kraj.	
Uniony	253·75	z r. 1893	—·—
Ludwiki	216·—	Elbethale	240·75
Nordbany	288·—	Länderbanki	252·—
Lombardy	104·75	Renta zł. węg.	116·20
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	123·50
Staatsbahny	309·75	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	262·—	Ruble	131·50

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś
Urjel Akosta

Tragedja 5 aktach Karola Gutzkowa. — Tłumaczenie Mikołaja Bołoz Antoniewicza.

OSOBY:

Manasse Wanderstratten, bogaty kupiec	Chmieliński
Judyta, jego córka	Stachowicz
Ben Jochaj, jej narzeczony	Barski
De Sylwa, lekarz, jej wuj	Jaworski
Arcy-Rabin, Ben Akiba	Ruszkowski
Urjel Akosta	Żelazowski
Estera, jego matka	Gostyńska
Ruben } jego bracia	Walewski
Joel }	Wostrowski
Baruch Spinoza	Czaplińska
De Saaros	Hierowski
Van der Embden	Kiernicki
Sługa synagogi	Gamski
Szymon, sługa Manassy	Janikowski
Sługa Sylwy	Nowicki

Rabini, sługi, goście, lud. Rzecz dzieje się w Amsterdamie w w roku 1650.

Wydawca: Józef Łaskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.